

Cieszyłem się jak Odra w Pucharze Polski wylosowała Lecha, który jest u nas topową drużyną piłkarską. Czułem tylko niedosyt, że na stadionie w Opolu zabraknie kibiców Kolejorza, którzy na meczach tworzą lepsze widowiska od swoich piłkarzy. Tymczasem fani Lecha pojawili się przy Oleskiej. Zasedli na krytej trybunie obok sympatyków Odry. Tego dnia zwyciężyło hasło – Piłka nożna dla kibiców. Choć kibice Odry i Lecha, delikatnie mówiąc, nie są zaprzyjaźnieni, to atmosfera tego dnia była znakomita.



Zbliżając się do Opola byliśmy z kolegą zdziwieni, że widzimy patrole policyjne, jakby czekali na jakiś kibiców, a przecież tych Lecha nie spodziewaliśmy się. Kiedy znaleźliśmy się pod stadionem ujrzelśmy tłumy ludzi czekających na wejście. Dopiero gdy wszedłem do środka zauważyłem, że pomiędzy kibicami Odry jest wielu ludzi w koszulkach Lecha. Wszyscy oni w czasie meczu stali razem na końcu krytej trybuny. Było ich około trzystu. Zaskoczyło mnie to, że

prawie nie prowadzili dopingu. Kilkukrotnie tylko zaznaczyli swoją obecność śpiewając: Jesteśmy zawsze tam, gdzie nasz Kolejorz gra. Zachowywali się wzorowo względem miejscowych kibiców. Nikogo nie prowokowali. Zresztą to samo można powiedzieć o sympatykach opolskiego klubu. Kiedyś Odra miała zgodę z Lechem, ale to dość zamierzchłe czasy.

Młyn Odry był liczniejszy niż w ostatnich meczach w pierwszej lidze i znacznie głośniejszy. Jednak nie był to doping prowadzony bez przerwy. Krótkie przestoje zdarzały się. Było widać, że to nie jest najwyższy poziom mobilizacji. Zresztą kibice Lecha nie zagłuszali ich swoimi śpiewami. Kilkukrotnie Sektor A wciągnął w doping resztę stadionu. W pewnym momencie zaśpiewano, że prawda jest taka, że w Polsce nikt nie chce Rumaka.

Piłkarsko Lech był lepszy i pewnie wygrał 3:1. W pierwszym kwadransie przewaga poznaniaków była zdecydowana. Od początku bramka wisiała w powietrzu. Opolanie wyglądali na przestraszonych. Gdy jednak w 14. minucie Lech zdobył bramkę, to przeszedł na typowe „polskie” granie w takich sytuacjach, czyli przestał atakować, a chciał wygrać jak najmniejszym nakładem sił. Spotkanie się wyrównało. W międzyczasie Krzysztof Janus z rzutu wolnego trafił w obramowanie bramki. Opolanie, zwłaszcza w drugiej połowie, grali coraz odważniej. Ich grę szczególnie ożywił Tomasz Mikinić. Jednak w 76. minucie było już praktycznie po meczu. Drugi raz bramkarza Odry pokonał Lubomir Satka. Na trzy minuty przed końcem było już 0:3. Wielu kibiców Odry zaczęło wtedy opuszczać stadion, czego nigdy w takich sytuacjach nie rozumiem. Zrozumiałbym gdyby przegrywali w takim stosunku z kimś z trzeciej ligi, ale nie z Lechem. Ci wierni (oczywiście większość taka była) w nagrodę zobaczyli honorowe trafienie Sebastiana Boneckiego.

W zespole Lecha zagrał Jakub Moder, który jeszcze niedawno grał w Odrze, w której moim zdaniem się wyróżniał. Wcześniej trenerem Odry był obecny szkoleniowiec Lecha, Dariusz Żuraw.

W Lechu zagrało kilku młodych Polaków, którzy już są bardzo znanymi zawodnikami. Mam na myśli Roberta Gumnego, Tymoteusza Puchacza, Piotra Marchwińskiego i Kamila Jóźwiaka. Na mnie największe wrażenie zrobił Puchacz.

W bramce Odry zagrał niespełna siedemnastoletni Błażej Sapielak. Myślę, że zdał egzamin i żadna z bramek go nie obciąża.

Na facebook.com/mojewielkiemecze znajdziecie dwa filmiki z dopingiem Odry i jeden, na którym kibice Lecha fetują zwycięstwo.

{morfeo 515}